Nr. 181. Kraków, Czwartek 10 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 9 sierpnia.*

Socyalizm w zachodniej Europie od dawna już przestał być doktryną — teoryą, stanowiącą jedynie przedmiot sporów akademickich: w dzisiejszej dobie społeczno-politycznego rozwoju ludzkości jest on już realnym objawem dziejowym, faktem społecznym, który nadaje wyraźne piętno politycznym walkom naszej epoki.

Dzisiejszy socyalizm nie jest to goły protest lub niesforne szamotanie się ducha wolności i anarchii. Geniusz Marksa natchnął klasy robocze zmysłem organizacyjnym, i socyalizm, jako wytwór dziejowy, ma dzisiaj swą genezę historyczną, swą podstawę w realnych stosunkach ekonomicznych, swą sankcyę w ewolucyi klas społecznych, swych przywódców w wytrawnych mężach stanu, swe legiony — w partyi roboczej

Socyalizm jest dzisiaj potężnym, zorganizowanym ruchem mas roboczych ku wyzwoleniu, świadomą ich dążnością do osiągnięcia władzy, aby przy jej pomocy nadać społeczeństwom nowe ustawy i nowe urządzenia, sprzyjające interesom klas pracujących.

Jako niezaprzeczenie silny czynnik społeczny, stronnictwa robotnicze w rozmaitych państwach zachodniej Europy zdobywają coraz większy wpływ i znaczenie i coraz wyraźniej wchodzą w grę stosunków politycznych. Socyalizm ogarnia świat cały i coraz wybitniejsze zajmuje stanowisko w polityce i w życiu społecznem.

Z tego punktu widzenia wszystkie wybitniejsze objawy międzynarodowego ruchu socyalistycznego muszą interesować nietylko najbliższych przyjaciół proletaryatu i zwolenników radykalnej naprawy społecznej, ale w ogóle wszystkich tych, którzy interesują się życiem publicznem, którzy świadomie i ze znajomością rzeczy udział w niem biorą. Z tego też założenia wychodząc, podaliśmy niedawno w naszym dzienniku manifest wyborczy kollektywistów francuskich, który doskonale charakteryzuje poglądy i cele socyalistów francuskich, a zarazem świadczy o wzmagającem się znaczeniu politycznem francuskiej partyi roboczej. Dlatego także zwracamy obecnie uwagę czytelników na rozpoczynające się na wolnej ziemi szwajcarskiej obrady międzynarodowego kongresu socyalistów w Zurychu.

Kongres ten na szczególniejszą zasługuje uwagę, odbywa się bowiem w chwili dla socyalizmu ważnej i może dać nam miarę postępów, jakich dokonała demokracya socyalna w ostatnim czasie.

Istotnie, od czasu międzynarodowego kogresu socyalistów, jaki odbył się w Brukseli, a zwłaszcza od chwili ostatniego socyalistycznego kongresu berlińskiego ważne zaszły dla socyalistów wypadki, które niewątpliwie wywrą swój wpływ na przebieg i charakter obrad tegorocznego kongresu w Zurychu. Demokracya socyalna odniosła w tym czasie dwa ważne zwycięstwa polityczne: z jednej strony partya robotnicza w Belgii wytrwałem a rozważnem postępowaniem wywalczyła sobie reformę wyborczą, która nie jest wprawdzie idealną, ale bądź co bądź przyznaje ludowi znacznie rozleglejsze prawa wyborcze, niż miał dotychczas; z drugiej strony niemiecka demokracya socyalna zwycięsko przeprowadziła ostatnią kampanię wyborczą i wzmocniła swą reprezentacyę w parlamencie.

Bezpośredniem następstwem tego powodzenia było podniesienie ducha pośród partyi robotniczej w całej Europie, w szczególności zaś odbiło się na postawie robotników we Francyi i w Austryi.

Francuska partya robotnicza, zachęcona powodzeniem socyalnych demokratów w Niemczech, rozwija obecnie nader energiczną i dobrze zorganizowaną agitacyę wyborczą, stawia przeszło sto kandydatur robotniczych i ma nadzieję przeprowadzić co najmniej około trzydziestu z nich. To też manifest socyalistów francuskich tchnie wiarą we własne siły i w przyszłe powodzenie. O postępach idei socyalistycznej we Francyi świadczy również i ta okoliczność że wszystkie radykalne frakcye najrozmaitszych odcieni politycznych, zaczynając od skrajnej lewicy pod wodzą Gobleta, Clémenceau i Pelletana i kończąc na radykalnej grupie Milleranda, wyraźnie ubiegają się o sympatye socyalistów i stawiają na czele swego programu reformy socyalne i ustawodawstwo robotnicze.

W Austryi zaś sami byliśmy świadkami, jak silną i śmiałą agitacyę rozwinęła partya robotnicza na rzecz powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Wszystkie te wypadki niewątpliwie dodadzą otuchy robotnikom do dalszej walki i agitacyi i w obradach kongresu socyalistów w Zurychu odnajdziemy zapewne echa świeżych zwycięstw i świeżego powodzenia agitacyjnego socyalnej demokracyi.

Przebieg obrad kongresu okaże również, o ile wypadki te przyczyniły się do wzmocnienia jedności i zgody w obozie socyalistycznym. Będziemy mieli sposobność przekonać się, czy różnice w zapatrywaniach, jakie powstały na kongresie berlińskim co do wielu ważnych punktów socyalistycznego programu, dadzą się łatwo usunąć, i w ogóle dowiemy się, czy rozdwojenie w obozie socyalistycznym, które tak wyraźnie wyszło na jaw przy sposobności manifestacyj 1 maja, trwałem jest i zasadniczem, czy też znika wobec wspólnych dążności proletaryatu.

Kongres w Zurychu będzie do pewnego stopnia kamieniem probierczym jedności i solidarności w obozie socyalnej demokracyi, ponieważ na kongresie ma być szczegółowo omawianą „taktyka polityczna“ stronnictwa socyalno-demokratycznego, co nastręczy sposobność do poruszenia wielu ważnych kwestyj spornych i wywoła niewątpliwie starcie umiarkowanych i radykalnych prądów w łonie socyalizmu.

Tym razem radykalne dążności reprezentują na kongresie delegaci holenderscy, ze znanym agitatorem Nieuvenhuis'em na czele. Nieuvenhuis stawia dwa ważne wnioski, zmierzające do oznaczenia postawy socyalnej demokracyi z jednej strony w stosunku do anarchistów, z drugiej — w stosunku do współczesnego parlamentaryzmu.

Zwolennicy Nieuvenhuis'a domagają się, aby kongres rozważył, czy nie dałoby się osiągnąć porozumienia socyalnych demokratów z komunistyczną grupą anarchistów. Dążność ta wywoła oczywiście silną opozycyę ze strony delegatów niemieckich i austryackich. Słusznie bowiem twierdzą przedstawiciele socyalistycznej szkoły niemieckiej, że działalność anarchistów jest wręcz przeciwna zadaniom i interesom socyalnej demokracyi. Pod względem negacyi anarchiści o tyle zbliżają się do socyalizmu, że pragną także obalenia dzisiejszych urządzeń społecznych i dzisiejszego kapitalistycznego systemu produkcyi. Ale nie mają ani organizacyi partyjnej, ani jasnego pojęcia o urządzeniu przyszłego anarchistycznego społeczeństwa, gdyż od Bakunina do Ravachola żaden z anarchistów nie rozwinął pozytywnego programu politycznego i ekonomicznego. A nieograniczona wolność, jakiej domagają się anarchiści, i usunięcie wszelkiego rządu ze społeczeństwa wręcz sprzeciwia się idei socyalistycznego państwa. Zresztą środki walki, jakiemi posiłkują się anarchiści, zbyt głęboko obrażają dzisiejsze zasady etyczne, aby mogły liczyć na sympatye większości robotników.

Drugi wniosek delegatów holenderskich domaga się, aby socyalistyczni członkowie parlamentów wstrzymali się od wszelkiego udziału w akcyi ustawodawczej i poprzestali jedynie na protestowaniu przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi społeczeństwa i aby kongres oświadczył się przeciwko wszelkim paliatywnym środkom ochronnego ustawodawstwa robotniczego w ramach dzisiejszego ustroju społecznego.

Dyskusya, jaka wywiąże się na ten temat, może być bardzo ważną i interesującą, ponieważ kwestye te są tylko nowym wyrazem przeciwieństwa, od początku tkwiącego w łonie socyalizmu. Gdy bowiem z jednej strony praktyczni przywódcy socyalizmu, zwolennicy oportunistycznej taktyki, pragną, aby klasa robocza krok za krokiem zdobywała nowe prawa i ulgi, by tem łatwiej wzmocnić, zorganizować i uzbroić się do ostatecznej walki, — z drugiej strony apostołowie rewolucyjnego purytanizmu odrzucają wszelkie półśrodki i gotowi nawet z zadowoleniem patrzyć na nędzę i ucisk proletaryatu, w nadziei, że proletaryat ten, doprowadzony do rozpaczy, za pomocą krwawej rewolucyi zerwie swe pęta ekonomiczne.

Obie te dążności istnieją dotychczas i ścierają się w łonie socyalizmu. Atoli historya ruchu robotniczego we wszystkich krajach Europy dowodzi niewątpliwie, że idea stopniowej ewolucyi socyalnej coraz bardziej przeważa pośród klasy roboczej.

Optymiści z obserwacyi tej wyciągają nawet wniosek, że z czasem socyalistyczne stronnictwa robotnicze porzucą rewolucyjną dążność do uspołecznienia środków produkcyi i poprzestaną na reformach socyalnych w obrębie dzisiejszego ustroju ekonomicznego.

Nadzieja ta wydaje nam się płonną, a co najmniej jest nieuzasadnioną. Nie widzimy bowiem żadnego objawu w stopniowym rozwoju socyalizmu, którýby uprawniał do mniemania, że socyaliści przestaną być tem, czem są, tj. stronnictwem rewolucyi ekonomicznej.

W każdym razie kwestye te są nader ważne, od nich bowiem zależy przyszłość społeczeństw. Zapewne, że obradujący w Zurychu kongres socyalistów nie da stanowczej odpowiedzi na te pytania, ale z pewnością udzieli nie jednej wskazówki co do przeważających obecnie pośród socyalistów tendencyj.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań,** 7 sierpnia.*

(Rozmiary „ustępstwa“ rządowego. — Rozluźnienie w Kole polskiem parlamentarnem i skutki tego w społeczeństwie. — Zajścia w Poznaniu i w Bydgoszczy.)

(φ.) Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję się, co następuje. o jakości tyle omawianych „ustępstw rządowych“ dla ludności polskiej:

Rząd ani myśli o daniu nam jakichś zasadniczych ustępstw, — mówię ustępstw dla krótkości wyrażenia, chociaż nie jest żadnem ustępstwem to, co nam się z prawa należy. To, co rząd dla nas zamierza „uczynić“, jest niejako jałmużną, jaką się daje żebrakowi. Całe ustępstwo ma się ograniczyć rzeczywiście tylko na zaprowadzeniu polskiego czytania i pisania na średnim stopniu szkoły elementarnej dla przysposobienia dzieci „czysto polskich“ do nauki spowiedzi i komunii. Nie będzie to żadna obowiązkowa i prawidłowa nauka języka polskiego, ale urządzona będzie tylko dla dzieci starszych, mających się przysposobić do przyjęcia pierwszych sakramentów, i trwać będzie dla każdego dziecka mniej więcej rok. Udzielać jej będą nauczyciele, o ile się znajdą nauczyciele Polacy, i to bezpłatnie. System obecny wcale nie ma być przełamany, nauka języka polskiego nie ma być równouprawnioną z nauką języka niemieckiego, ale pozostanie w charakterze Kopciuszka gdzieś na szarym końcu zaledwie tolerowana.

Dziecko nasze będzie, jak i teraz, męczyć się musiało już od 6 roku życia niezrozumiałym dla siebie wykładem niemieckim wszystkich przedmiotów nauki i owe 8 lat obowiązkowej nauki w szkole elementarnej pozostaną dla niego latami męki i katuszy umysłowej, a 2 lata czy rok polskiego czytania i pisania, które zaprowadzone być mają tylko w interesie nauki katechizmowej, nie wystarczą mu nigdy na dostateczne poznanie prawideł mowy ojczystej. Oto do jakich absurdów pedagogicznych dochodzą „cywilizowane“ Prusy, gdy odstąpiły od praktykowanej przez wszystkie cywilizowane narody zasady, że tylko język ojczysty może być jedynie racyonalnym kluczem pedagogicznym dla młodego umysłu. Piszą organa półurzędowe, że kwestya języka polskiego jest obecnie najtrudniejszą do rozwiązania kwestyą dla gabinetu pruskiego, który ma nawet pracować obecnie nad wydaniem osobnego memoryału w tej sprawie. Na jakich podstawach memoryał ten będzie opracowany, nie potrzebujemy się zastanawiać. Będzie się bowiem opierał na „*Berychtach*“ powiatowych inspektorów szkolnych, jak wiadomo, kreatur Bismarka, Puttkamera i Gosslera i na „doświadczeniach“, jakie w roku zeszłym poczynił minister oświecenia podczas swej podróży wizytacyjnej po szkołach, do których go również ci sami inspektorzy szkolni zaprowadzili. A „*Berychty*“ panów inspektorów szkolnych i „doświadczenia“ naoczne pana ministra opiewają, że system dotychczasowy dobre wydaje owoce, dzieci polskie wybornie wykład niemiecki rozumieją i dlatego „nie ma powodu“ odstępować od systemu, który takie przynosi rezultaty, a tylko dla nauki religii można poczynić pewne „ustępstwa“. Żale Polaków zaś są przesadne, nie są uzasadnione i nie mogą dlatego być uwzględnione.

Przekonujemy się teraz, że nasi posłowie zbyt drogo opłacili to wielkie „ustępstwo“ rządu, a raczej, że zbyt łatwowiernie dali się ugłaskać niepewnym przyrzeczeniom hr. Capriviego i że nie mając nic pewnego w ręku, prócz nieokreślonych przyrzeczeń kanclerza rzeszy, nie skorzystali z pięknej sposobności, ale bez żadnych zastrzeżeń głosami swemi pomogli mu do walnej wygranej w sprawie wojskowej. Sposobność taka, jaka się niedawno Kołu naszemu nadarzyła, rzadkim tylko jest wypadkiem i należało ją wyzyskać należycie, nie bawiąc się w żadne grzeczności i konwenanse, ale stojąc na gruncie jedynie racyonalnej w polityce zasady: *do, ut des*, tak jak to swego czasu pozwoliłem sobie na tem miejscu nadmienić i czego się też od posłów naszych domagał najpoważniejszy organ tutejszy. Niestety, zwyciężyła w Kole polityka p. Kościelskiego, a co najdziwniejsza, że w jego sidła poszli tacy mężowie, jak poseł prałat Jażdżewski i pokrewni mu duchem posłowie zachodnio-pruscy. Poseł Jażdżewski, który na wybraniu przedwyborczem w Środzie, a następnie w Krotoszynie, jako zasadniczy przeciwnik projektu wojskowego, przestrzegał społeczeństwo przed „budowaniem na piasku lotnych marzeń i złudzeń“, przyjął na decydującem posiedzeniu Koła całą odpowiedzialność za odmienne swoje wotum, za którem powagą swoją pociągnął także resztę członków opozycyi, — winien teraz wytłómaczyć się przed społeczeństwem, które żadną miarą ustępstwem, wyżej przezemnie wymienionem, ani łaskawym telegramem pochwalnym cesarza lub orderem p. Kościelskiego nie może się zaspokoić.

Dowodem tego ruch opozycyjny, pojawiający się w naszem społeczeństwie, tak zręcznie wyzyskiwany przez ambitnych demagogów, — ruch, którego przywódcy, po zbankrutowaniu na lojalizmie i prusofilizmie, dla przypodobania się niecierpliwym masom, dmą teraz w trąbkę patryotyczną, a nie mogąc dosięgnąć milczącego jak Sfinks Koła, rozbijają dla własnych celów egoistycznych wypróbowaną naszą organizacyę i pchają bezkrytyczne masy w objęcia anarchii. Ale jak nie mają się w takich warunkach rozluźniać węzły naszej organizacyi, skoro w samem Kole parlamentarnem zupełne panuje rozluźnienie stosunków. Oficyalnie Koło milczy, — natomiast poszczególni jego członkowie prowadzą politykę na własną rękę i toczą ze sobą podjazdową wojnę, jedni posługując się *Kurjerem Poznańskim*, drudzy *Germanią* i *Gońcem Wielkopolskim*. Ani jedni, ani drudzy nie przebierają w środkach i nie pytają wcale, czy taka podjazdowa walka nie przyczynia się do rozbijania społeczeństwa.

Skrystalizowała się ta walka około osoby posła Czarlińskiego, który, jak wiadomo, jedyny nie poddał się przychylnemu dla projektu wotum Koła i wstrzymał się od głosowania. Zaczęła się

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

20 (Ciąg dalszy.)

I od razu spadła mi zasłona z oczu, wrócił duch dawny, wrócił spokój wewnętrzny — kiedym się należycie wyłajał i upokorzył przed sądem własnego sumienia. Wiedziałem teraz z pewnością jak mam postępować, jakie pokusy odpychać — a to rzecz tak prosta, że każde dziecko ją rozumie: „Nie kłam! Trzymaj się wiary i sumienia!“ Wiedziałem nadto, a takiej wiadomości życzę wszystkim naszym wielkim politykom, że to rzecz najłatwiejsza i najpraktyczniejsza — wszak to już napisane najwyraźniej w książeczkach dla sześcioletnich smarkaczy i powtarza się od nie wiem ilu tysięcy lat. Odstąpiłem tylko na chwilę od zasady — i ile miałem upokorzenia, jakie pogorszenie losu!

Bo pogorszenie musi nastąpić — muszę znowu powtórzyć, i to dobitniej, to, com już wypowiedział — i podkreślę cztery razy czerwonym ołówkiem dawną notatkę: „*bardzo niebezpieczny*“, i długie lata będzie mię mój grzech prześladował w postaci carskiej podejrzliwości i moskiewskiego gnębienia. Dobrze mi tak!

Nie dałem ostygnąć tak nienawistnemu Taleyrandom pierwszemu popędowi i napisałem natychmiast *czistoserdjecznoje* zeznanie. Wszystkom pisał po francusku, jako francuski obywatel i dlatego, żem właściwie tylko po francusku umiał jako tako pisać — wyrżnąłem więc III Wydziałowi arcygrzeczny, arcyprzyzwoity, arcyrewolucyjny akt skruchy, mniej więcej taki (dosłownie nie pamiętam):

„*Je m'avoue coupable d'avoir vonlu anéantir le servage, l'inquisition et la torture*“ [1]) i tak dalej.

Po każdym wierszu lżej mi się robiło na duszy, aż w końcu pisałem z największą przyjemnością, sadząc się na najwykwintniejsze i najuszczypliwsze paryskie docinki, przerywając pisanie „czystoserdecznym“ śmiechem.

Z jaką skwapliwością wziął Grynblat odemnie ów dokument, co miał uwieńczyć jego żandarmską sławę nawrócenia tak ważnego grzesznika! A jak prędko przyleciał znowu do mnie po przeczytaniu, czy po przetłómaczeniu, radząc, prosząc, błagając, bym siebie nie gubił tak strasznym paszkwilem! Ale byłem nieubłagany. Dwa tygodnie trzymał Niemiec „zeznanie“, aż je musiał przecież odesłać, przepowiadając najokropniejsze skutki.

A odtąd dali mi pokój.

XXIV.

Dwa lata przeszły jednostajnie, bez żadnych z mojej strony wybryków i prób, bez żadnych zmian z drugiej. Byłem jak skamieniały w swojem wewnętrznem postanowieniu, a choroba nie pozwalała mi nic przedsięwziąć. Głodu już nie było, bom nie trawił, albo bardzo źle; a lekarstwa szanownego Miasojedowa bardzo mało mi pomagały. Prawda, kazano mi, o ile można, nie siedzieć, sprawiono mi nawet pulpit, bym czytał stojący, com robił, kiedym mógł stać; ale sam doktor powiedział, że to mało pomoże, że trzeba „zmiany położenia“. Wiedziałem i ja o tem jak najlepiej, lecz nie prosiłem o nic i nic mi nie proponowano.

Pulpit stał się nową rozrywką, nieprzewidzianą przez władzę. Kiedy mi się sprzykrzyło milczeć, kiedy nie wychodziłem przez kilka dni z powodu choroby, słoty lub czego innego, kiedy nie widziałem ludzkiej twarzy oprócz milczącego „służytjela“ z obiadem lub herbatą i zachciało mi się usłyszeć dźwięk ludzkiego głosu, śpiewałem sobie wszystkie znane mi pieśni, bębniąc dla towarzyszenia na brzmiącej desce, aż się po całym zamku rozlegało. Nikt mi nie przeszkadzał — po co? Sam przecież byłem, sam jeden w całym sekretnym zamku „*Jewo impieratorskawo wieliczjestwa*“. Potem sobie napisałem nawet nuty wszystkich tych śpiewek, — było ich przeszło dwieście.

Czasem, ale już daleko rzadziej, przyjdzie Smirnow i słodko kwaskowatym tonem zacznie polemikę na wieczny temat mojego uporu, mojego zaślepienia, carskiej łaski i buntowniczej niewdzięczności. Odpowiadałem, szydziłem, kłóciłem się, ale szanowny major wiele nie miał pożytku ze swego szpiegowstwa, chyba taki, że jak najdokładniej poznał zasady polskiej demokracyi i całą objętość moich politycznych przekonań.

Bo to było proste szpiegostwo — i dopiero po dwóch latach przekonałem się o tem. Widać, że zacny major wyciągał mię na słówka, ale nie wymieniając nazwisk, bom się zaraz miał na ostrożności, i co mógł, to wydobywał z mojej namiętnej polemiki i donosił „komu wypada“. A przekonałem się w ten sposób.

Raz tak mię zniecierpliwił, powtarzając po raz tysiączny, „rząd wszystko odkrył, cały „rżonnd“ dawno wzięty; cała sprawa na zawsze przepadła, już rządowi nie idzie o nowe odkrycia, bo wie wszystko jak najdokładniej“ żem nie wytrzymał. A właśnie wówczas, zdaje się, dowiedziałem się przypadkowo z czasopism, że mieszkają sobie najspokojniej w Warszawie tacy, którzy dawno powinniby figurować na szubienicy albo w „ciężkich“, gdyby choć połowę organizacyi odkryli. Więc buchnąłem zniecierpliwiony:

— Co mi tam pan gadasz! O „*rżonndzie*“ wiedziała każda przekupka na Starem Mieście, a wy dotychczas o nim pojęcia nie macie!

Była to głupia i nieostrożna przechwałka choć prawdziwa w gruncie — i po dwóch latach, kiedym się znów wypierał, jakiś dygnitarz nowy (nie pamiętam ktory, bo mi się już sprzykrzyli i mało na nich zważałem) przypomniał mi:

— Jakże pan nie wiesz o warszawskiej organizacyi? Wszak powiedziałeś, że każda przekupka — i t. d.

Więc zapisywali moje słówka, żale i wykrzykniki! ale figę — z przeproszeniem — zjedli z makiem.

I wówczas odpowiedziałem obojętnie: „*Figura rhetorica*, panie (nie pamiętam kto), — Smirnow nie nadojadł i trzeba mu było przecie gębę zamknąć.“

Jedyny odwet urządzony przezemnie moim dobrodziejom, kiedym się chciał zabawić, był następujący. Zrobisz coś takiego, czego nie pozwalają, i urządzisz się tak, ażeby to zobaczył wyższy naczelnik — potem młodszemu należyta bura. Dam tylko jeden przykład.

Przysłali mi z Warszawy z książkami i bielizną pudełko farb i album. Zwrócę tutaj uwagę na konsekwencyę moskiewskiego systematu. Papier — za nic; kraść musiałem. Atrament — broń Boże! sam robiłem — ale farby (i tusz) przepuścili, i pełen album papieru, dlatego prawdopobnie, że nie było tych przedmiotów w spisie zabronionych rzeczy. A przecie pierwszem przykazaniem moskiewskiej służby jest następujące: „Wypełniaj, a *razsuždatj nie śmiej!*“ — nie myśl.

Więc, spodziewając się generała, wziąłem się natychmiast do upiększenia celi. Wkrótce na białym murze pokazał się herb olbrzymi, przepyszny biały orzeł ze złotym dziobem i złotemi szponami, pogoń w rączym biegu z błyszczącym mieczem, a wszystko tak i wyskakiwało z karminowego, krwawego tła: naokoło płonęło godło: *fiat justitia*. To się Niemiec ucieszy! — a Smirnowowi nos.

Na nieszczęście przyszedł plac-major, pogawędził, popatrzył, nic nie powiedział — ale po nim wlatuje Konstantynow z żołnierzami, z wapnem, czerwony jak burak, i podczas zamazywania i bielenia najokropniejsze mi czyni wyrzuty. Strzeliłem w jastrzębia — a zabiłem wróbla.

— Co? panie pułkowniku, czyż nie wolno? A jam, dalibóg, nic nie wiedział! Wszak to historyczne, nieistniejące godło, a tak ładnie wygląda!

Trzeba wiedzieć, że Konstantynow patrzał przedtem na moją robotę i nic nie zrozumiał.

— *Nie lzia!* Mazać prędzej! Tak — niby nie wiecie! To bunt — bunt! Mazać!

— Trzeba mi było powiedzieć — nie psułbym farb nadaremnie.

— Hm! Rozumiem — *wy szutnik* [1]), — ale za co mnie, mnie to zbesztali? *Nie lzia!* To buntownictwo, to nieporządek! To — to jakiś *miatjeżnyj* [1]) herb!

— Cha, cha, cha! Ptaszek na ścianie was straszy, cha, cha! A jabym całą celę wymalował, lepiej niż najęty malarz. Czy można co innego?

— Nic nie można! Proszę mi tego nie robić, a to farby odbiorę!

Każdej takiej utarczce ze szpiegami przypatrywała się moja rodzina z największą uwagą, stojąc na straży i pilnując Moskala błyszczącemi oczkami, póki nie wyszedł — wówczas uspakajała się i wracała do zwykłych zajęć.

Bo miałem rodzinę — na piecu; grubego, bielutkiego gołębia z pomidorowemi oczami, bez czuba, i czubatą, zgrabniutką, sinoszarą gołąbkę z ciemnemi patrami.

Od samego początku zwabiłem do siebie cały gołębnik — dawno zresztą do tego przyzwyczajony; skorom w lecie otwierał okno, cała zgraja wlatywała do celi, dziobała, gruchała, tłukła się i przewracała, siadała mi na głowę, na plecy, na ramiona i po odlocie zostawiała mię w najopłakańszym stanie — co do czystości ubrania. Ale dopiero później ta para skombinowała sobie, że daleko praktyczniej mieć u mnie stały punkt oparcia — i zwiła sobie gniazdo na piecu.

Po tak genialnem odkryciu, konkurentów było wiele; ale gospodarz bronił zawzięcie swojego prawa „pierwszego zajęcia“, w czem mu bardzo skutecznie pomagała małżonka; po długiem i krzykliwem — a raczej gruchliwem dziobaniu, napastnik zlatywał z pieca i siadał jak niepyszny na oknie, poprawiając mocno wytrzepane spodnie — chciałem powiedzieć piórka.

(C. d. n.)

[1]) Przyznaję się do winy, żem chciał usunąć niewolnictwo, inkwizycyę i tortury.

[1]) Żartowniś.

[1]) Wichrzycielski.

przeciw temu posłowi podjazdowa wojna pracujących „ze stanowiska państwowego“ w stańczykowskim monitorze poznańskim i krakowskim, która doszła do tego, że żądano od p. Czarlińskiego złożenia mandatu, ponieważ „zerwał solidarność“. Tymczasem grzechu tego rzeczony poseł nie dopuścił się wcale, gdyż, według wyraźnego przepisu regulaminu Koła, wolno jest posłowi uchylić się od głosowania „dla bardzo poważnych powodów“ po daniu odpowiedniej deklaracyi w Kole. P. Czarliński uczynił zadość temu obowiązkowi-, nie można było przecież od niego żądać przychylnej dla projektu wojskowego deklaracyi, skoro wyraźnie jako opozycyonista projektu został w Bydgoszczy wybrany i jako taki uzyskał poparcie ze strony niemieckich przeciwników projektu. P. poseł Czarliński miał ze wszystkich posłów najtrudniejsze stanowisko i to byli powinni przeciwnicy jego wyrozumieć. Z drugiej strony nie był powinien poseł Czarliński wydobywać tajników wręcz osobistej natury przed publicznością w pewnym organie tutejszym, a powinno mu było wystarczać zadowolenie z dopełnienia spoczywającego na nim obowiązku. Powtarzam, zawiniła jedna i druga strona, a winno temu oficyalne milczenie Koła, zastąpione podjazdową walką wzajemną poszczególnych jego członków, gdyż takie postępowanie zbyt łatwo znajduje naśladownictwo w krewkiem naszem społeczeństwie, jak tego dowodzą przykre zajścia w Poznaniu i Bydgoszczy, po których gorsze jeszcze mogą nastąpić, na co się też zanosi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 sierpnia.*

Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa wojny powierzył cesarz szefowi sekcyi w tem ministerstwie bar. Rudolfowi Merklowi, który już za życia śp. bar. Bauera niejednokrotnie go zastępował. Bar. Merkel urodził się w Wiedniu 1831 r., liczy zatem lat 62. Po ukończeniu szkoły wojskowej br. Merkel, jako kapitan brał udział w bitwie pod Solferino i raniony dostał się do niewoli. W r. 1866 brał udział w wojnie, jako major w sztabie generalnym. Powołany następnie do ministerstwa awansował w r. 1875 na pułkownika, a w następnym roku przydzielono go do korpusu generalnego sztabu, gdzie w r. 1878 brał udział w pracach mobilizacyjnych. W r. 1879 mianowano go komendantem piątej brygady piechoty i powołano do ministerstwa wojny jako szefa sekcyi Generałem porucznikiem mianowano go w r. 1885, a w tym roku przy awansie majowym generałem broni.

Wiener allg. Ztg dowiaduje się, że prowizoryum to ma trwać bardzo krótko i że ministrem wojny ma zostać ks. Rudolf Lobkowitz, komenderujący obecnie w Peszcie i komendant korpusu.

Na czele agitacyi zmierzającej do utworzenia stronnictwa klerykalnego na Morawach, o czem donosiliśmy niedawno, nie stoi arcybiskup Kohn, lecz biskup berneński Bauer, który z powodu wystąpienia przeciw kierunkowi niemieckiego *Schulvereinu* w roku zeszłym, ściągnął na siebie gromy z niemieckiej strony. *N. Fr. Presse* pisząc ponownie o tych usiłowaniach, wylewa łzy gorące z tego powodu, że duchowieństwo morawskie nie szczędzi grosza na narodowe cele, a natomiast skąpi go na cele niemieckie. Jest to zupełnie naturalnem, że duchowieństwo zgodnie z zapatrywaniami swoich parafian popiera narodowe cele i dziwnem byłoby, gdyby morawskie duchowieństwo pomagało Niemcom w ich germanizacyjnych zapędach. Również nienaturalnem byłoby, gdyby sprawdziły się obawy jednej a nadzieje drugiej strony, że utworzenie nowego stronnictwa ma przyjść do skutku kosztem narodowościowych tendencyj.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Hieronymi, rozesłał do municypiów rozporządzenie, w którem wyjaśnia zasady, na których opierać się ma korespondencya władz wojskowych z węgierskiemi władzami i osobami prywatnemi. W myśl tych zasad wszelkie komendy, urzędy, oddziały i zakłady wojskowe, gdziekolwiek się znajdują, a więc tak na Węgrzech, jak i w Austryi, mają obowiązek przyjmować od władz węgierskich i osób prywatnych, nie podlegających obowiązkowi służby wojskowej, podania pisane w języku węgierskim. Komendy pułków, które rekrutują się w Węgrzech (z wyjątkiem Kroacyi i Slawonii) i komendy uzupełniające muszą na pisma węgierskie odpowiadać po węgiersku i używać języka węgierskiego jeżeli same udają się do władz węgierskich. Inne komendy, władze, oddziały i zakłady wojskowe mają na węgierskie odezwy i podania odpowiadać za pośrednictwem tych komend uzupełniających, w których okręgu znajduje się odnośna władza, lub osoba wnosząca prośbę. Komendy uzupełniające mają zaś odpowiedzi te wydawać w języku węgierskim. Te komendy, władze, oddziały i zakłady wojskowe mają natomiast używać języka urzędowego armii, a więc niemieckiego, we wszystkich odezwach w których one wzywają władze węgierskie o wyjaśnienia lub jaką czynność urzędową.

Do Mosocz, miejsca urodzenia Kollara, przybyła gromadka młodzieży, aby uczcić pamięć poety. Władze miejscowe zażądały telegraficznie przybycia żandarmeryi, która rozpędziła zgromadzonych przed domem, w którym Kollar się urodził i wygnała ich z miasta. Przybył także do Mosocz poseł Masaryk z rodziną, aby zwiedzić ów dom, w którym poeta ujrzał światło dzienne. Również i jemu zabroniono zwiedzenia domu. Postępowanie to wywołało słuszne oburzenie. Czyż tak ma się objawiać miłość Węgrów do wolności i ich tolerancya narodowa?

Z kongresu socyalistów w Zurychu.

Pierwszy dzień obrad kongresu, w poniedziałek, obfitował w burzliwe sceny, które skończyły się bójką i wyrzuceniem ze sali anarchistów.

Przewodniczył tego dnia poseł niemiecki Singer, wiceprezydentem był Francuz Argyriades. Pierwszy zabrał głos Bebel i, wśród piekielnych krzyków i hałasów, zażądał wydalenia ze sali „niezawisłych“ i anarchistów. Wśród ogólnego zamięszania protestowali reprezentanci tych frakcyj, najbardziej zaś zwolennicy Mosta. Aż 19 mowców zgłosiło się do głosu w tej kwestyi. Wśród protestów zamknął przewodniczący listę mowców, a po przemówieniu Cahana z Nowego Jorku, który popierał wniosek Bebla, i Connelsena z Holandyi, który obstawał za przypuszczeniem niezawisłych i anarchistów do obrad, — odroczono dalszą rozprawę na 3 godzinę po południu.

Na posiedzeniu tem znaczną większością uchwalono wniosek o wydaleniu z sali niezawisłych i anarchistów. Głosowanie odbyło się według narodowości. Delegaci z Austryi, w liczbie 20, głosowali przeważnie za tym wnioskiem. Francuzi zażądali jeszcze głosu, lecz przewodniczący odmówił ich żądaniu. Odgrażając się pięściami, usunęli się od głosowania

Następnie wśród zgiełku i hałasu który przewodniczący nadarmo usiłował stłumić głosem dzwonka, uchwalono także wniosek Bebla, aby socyaliści w działalności swej posługiwali się także „maszyną ustawodawczą“. Jeden z anarchistów zawołał:

— „Protestujemy przeciwko temu, jakoby to był kongres robotników!“

Na to z prawej i lewej strony sali odezwały się głosy:

— „Precz z anarchistami!“

Członkowie komitetu pospieszyli w kierunku, gdzie siedzieli anarchiści. Powstała bójka na pięści, wreszcie wzięto się do kijów i wyrzucono anarchistów z sali. Skończyło się na tem, że policya przywróciła porządek.

Po przerwie, trwającej kwadrans, przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono wniosek delegatów rumuńskich, aby kwestya agrarna była także przedmiotem obrad.

Z Paryża.

Broszura byłego urzędnika policyi p. Dupas, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze, zrobiła wielką sensacyę. Kilka tysięcy egzemplarzy broszury rozeszło się w okamgnieniu. Dupas był prywatnym sekretarzem b. szefa bezpieczeństwa p. Soinoury, zdemaskowanego przed sądem przez panią Cottu. Soinoury zmuszony był wówczas podać się do dymisyi, a Dupas pozostał nadal w służbie policyjnej. Niedawno jednakże wydalony został ze służby, ponieważ podejrzywano go, że wielu dziennikom zdradzał tajemnice urzędu. Obecnie Dupas znajduje się od czternastu dni w Londynie, gdzie ma posadę w pewnym banku. W kołach rządowych utrzymują, że broszura jego jest po prostu aktem zemsty, a przytem sowicie opłacona została przez przeciwników republiki. Floquet i Ribot natychmiast zaprzeczyli uwłaczającym ich honorowi faktom, podanym w broszurze. Loubet również zaprzecza jakoby nie życzył sobie aresztowania Artona i twierdzi, że sprawę tę wyłuszczył w swoim czasie przed panamską komisyą śledczą, teraz zaś nie myśli odpowiadać na podobne zaczepki, mające na celu jedynie agitacyę wyborczą. Rada ministrów uchwaliła oświadczyć w urzędowym komunikacie, że obecne ministerstwo nie może brać na siebie odpowiedzialności za czyny poprzednich ministrów. Oświadczenie to nasuwa wątpliwości, które niepokoją umysły i prasa domaga się, aby sprawę zupełnie wyświetlono. Prawdopodobnie broszura da powód do nowego skandalicznego procesu.

Prezydent ministrów Dupuy oświadczył w rozmowie z pewnym reporterem, że 4-go kwietnia, obejmując ministerstwo spraw wewnętrznych, kazał przywołać do siebie dyrektora policyi Loze'go i zapytał go:

— Czy wiesz pan, gdzie się Arton znajduje?

— Nie, — odpowiedział Loze. — Czy istotnie chce go pan kazać aresztować?

Dupuy odparł, że jest to jego życzeniem, aby Arton został aresztowany.

Kiedy zaś Lépine został następcą Loze'go, Dupuy przedewszystkiem zalecał mu, aby nie zaniedbał niczego, co mogłoby dopomódz do aresztowania Artona.

Morès i Dion wystosowali obrażające otwarte listy do p. Clémenceau. Morès pisze w swym liście, że Clémenceau jest agentem rządu angielskiego i przeciwnikiem przymierza francusko-rosyjskiego. Morès utrzymuje, że rosyjski ambasador Mohrenheim prosił go osobiście, aby zrobił jakąś dywersyę, celem przeciwdziałania knowaniom p. Clémenceau i wszzystkich płazów angielskich. Dlatego też Morès zarządził zgromadzenie ludowe, na którem napiętnowano p. Clémenceau jako zdraicę, działającego na korzyść Anglii. Oczywiście list Moresa nie będzie skuteczniejszym od dokumentów Nortona.

Z Włoch. Proces o nadużycia bankowe.

Prokuratorya państwa wniosła w zeszłym tygodniu, — jak nam o tem doniosły depesze telegraficzne, — akt oskarżenia przeciw funkcyonaryuszom i dyrektorom w *Banca romana*. Staną oni zatem niebawem przed sądem przysięgłych. Rozprawa jednak odbyć się ma podobno nie w Rzymie, lecz w jednem z miast górnych Włoch, niedotkniętem matactwami bankowemi.

Akt oskarżenia obwinia dyrektora banku rzymskiego, Bernarda Tanlongo, i generalnego kasyera, Cezara Lazzaroniego, o samowolne puszczenie w obieg banknotów wartości o 60·7 milionów lirów więcej, niż dozwalała ustawa; ciż sami oskarżeni kasę bankową okradli po prostu na 28·5 miliona. Członkowie zarządu Michał Lazzaroni, — człowiek, który niesłychanie wpływowe zajmował w Rzymie stanowisko, — Piotr Tanlongo, syn dyrektora, i Beluccio Sess; naczelnik wydziału Antoni Monzilli, komisarz rządowy, nadzorujący banki, Lorenzo Zammarano, agent giełdowy Angelo Mortera; wreszcie urzędnicy banku rzymskiego, Agazzi, Toceafondi i Paris, — oskarżeni są również o współwinę w zbrodni nadużyć. Razem więc stanie przed kratkami sądowemi 11 osób.

Michał Lazzaroni i Piotr Tanlongo wtajemniczeni byli we wszystkie zbrodnicze czyny dyrektora i generalnego kasyera. Michał Lazzaroni pobierał rocznie $3^1/_2$ miliona lirów, nie troszcząc się wcale o pokrywanie niedoborów bankowych. Wystarczył jego podpis, a miliony wpływały, Piotr Tanlongo natomiast był inicyatorem i kierownikiem akcyi puszczania w obieg banknotów ponad dozwoloną liczbę, przyczem baczyć musiał, aby nie obudzić czujności władz i banków zagranicznych. Inni oskarżeni służyli głównym zbrodniarzom za pośredników, lub powolne narzędzie.

Na tem jednak nie koniec. Pewną bowiem jest rzeczą, że przy rozprawie wyjdą na jaw różne brudy i matactwa, w które wmięszani są tak członkowie rządu, jak parlamentu. Bez skandalu, jednem słowem, nie obejdzie się z pewnością.

Kronika.

***Kraków**, 9 sierpnia.*

Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ (trzydzieste siódme z rzędu) zawiązało się i ukonstytuowało w Tarnobrzegu. Przewodniczącym został wybrany ks Jan Jakiel, zastępcą przewodniczącego Jan Michalik, sekretarzem Józef Sroka, zastępcą dr. Waleryan Momidłowski, skarbnikiem Antoni Ruzawski, zastępcą skarbnika Wojciech Kaliciński.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał p St. K. z Josephstadt 1 złr.

P. Leon Cholewkiewicz nadesłał kwotę 5 złr. 80 ct, zebraną przy sposobności pożegnania naczelnika stacyi Podgórze-Płaszów p. Wintuszki, przeniesionego do Jarosławia.

Lista przysięgłych, wylosowanych do IV kadencyi 1893 r. w Sądzie krajowym karnym w Krakowie:

I. Przysięgli główni: 1) Łakociński Józef, zarządca drukarni; 2) hr. Potocki Antoni, właściciel dóbr; 3) Schmidt Władysław, cukiernik; 4) Sobolewski Ignacy, handel łokciowy; 5) Rothirsch Dawid, wł. realności; 6) Karliński Marceli, wł. real; 7) Matusiński Jacek, budowniczy; 8) John Alfred, współwł. realności; 9) dr. Guńkiewicz Bronisław, adwokat; 10) dr. Wilkosz Ferdynand, adwokat; 11) dr. Ławrowski Roman, adw.; 12) Grosse Juliusz (syn), handel kolonialny; 13) dr. Krieger Herman, kandydat adwokacki; 14) dr. Wilkosz Władysław, adw.; 15) Rużiczka Józef, kapelusznik; 16) Witoszyński Józef, wł. real.; 17) Hepter Józef, rządca; 18) Wiśniewski Jakób, wł. składu materyałów aptecznych; 19) Krengel Wilhelm, wł. real; 20) dr. Wierzejski Antoni, profesor uniwersytetu; 21) Knoll Józef, wł. real.; 22) Epstein Leopold, przybory młynarskie; 23) Gliniecki Bolesław, handel broni; 24) dr. Lisowski Władysław, adw; 25) Liebermann Maurycy, budowniczy; 26) Marcoin Julian, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; 27) Matuszewski Henryk, właśc. real.; 28) dr. Kawczyński Maksymilian, prof. uniwersytetu; 29) Ritterman Salomon, handel bławatny; 30) Szafrański Aleksander, wł. real.; 31) Karwat Dawid, wł. real; 32) Niedzielski Józef, wł. real; 33) Jadowski Piotr, handel korzenny; 34) Krzyżanowski Stanisław, budowniczy; 35) Dunaj Abraham, handlarz koni; 36) Mikucki Leon, wł. real.

II. Przysięgli zastępcy: 1) Dużyk Andrzej, rzeźnik; 2) Horn Cudek, wł. real; 3) Gleitzman Izaak, wł. real.; 4) Gramatyka Tomasz, wł. real.; 5) Marek Ignacy, krawiec; 6) Kamsler Herman Jakób, dom handlowy; 7) Gross Hirsch Meiloch, wyrób wody sodowej; 8) Stasiński Ludwik, stolarz; 9) Marguli es Abraham, handlarz sukna.

Rada kolejowa. Uchwalona w maju przsz Sejm galicyjski ustawa o kolejach lokalnych, jak wiadomo, uzyskała już sankcyę cesarską, przeto też w najbliższym czasie utworzoną zostanie krajowa Rada kolejowa, jako doradczy organ dla traktowania wszystkich spraw, mających na celu popieranie galicyjskich kolei lokalnych. Poczyniono już zarządzenia dotyczące organizacyi techniczno-administracyjnej służby biura kolejowego przy Wydziale krajowym.

Program podróży cesarza Franciszka Józefa. W nocy z dnia 2 na 3 września o godz. 2 m. 20 przybędzie cesarz osobnym pociągiem dworskim z Wiednia na dworzec kolejowy krakowski, gdzie z powodu pory nocnej nie będzie osobnego przyjęcia. Dnia 3 września o godz. 7 m. 30 rano przybędzie do Jarosławia, gdzie oczekiwać go będzie namiestnik hr. Badeni. Tam też odbędzie się uroczyste przyjęcie, w którem, oprócz burmistrza tamtejszego, wezmą udział przedstawiciele wszystkich urzędów i korporacyj, a między nimi i Rada powiatowa. W Jarosławiu zabawi cesarz do dnia 5 września i zamieszka w tamtejszych koszarach. Dnia 5 września przed południem wyruszy cesarz na ćwiczenia wojskowe do Krakowca i zabawi do dnia 8 września, gdzie zamieszka we dworze w Gnojnicach, poczem tego samego dnia rano około godziny 10 pojedzie do Przemyśla, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie, jak w Jarosławiu. Z Przemyśla tego samego dnia wieczorem nastąpi odjazd cesarza do Węgier przez Radymno i Ławoczne.

Wiadomości osobiste. Dziś rannym pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa minister Zaleski, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Z uniwersytetu. P. A. Beil, właściciel apteki w Stanisławowie, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora filozofii.

Złotym medalem, większym, odznaczeni zostali na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Berlinie tylko trzej artyści, a między tymi rodak nasz, rzeźbiarz Antokolski.

Teatr w parku krakowskim. Wczorajsze przedstawienie trupy teatralnej, goszczącej w parku krakowskim, było najlepszem z tych, jakiemi ta trupa w czasie ogórkowego sezonu u nas się popisywała. Dawano „Krakowiaków i górali“. Sztukę wystudyowano starannie, część wokalna i muzyczna wypadła składnie, najwidoczniej dzięki kapelmistrzowi orkiestry 20 pułku p Maleczkowi, który dzierżył batutę i zadać sobie musiał trudu, aby śliczna kompozycya Kurpińskiego, przy skromnych siłach wokalnych, nie straciła uroku. Publiczność, tym razem bardzo licznie zebrana, nie szczędziła artystom oklasków, na które sumienną pracą zasłużyli.

Najwyższe odznaczenie „Prix d'honneur“ w paryskiej szkole sztuk dekoracyjnych otrzymał uczeń Rudnicki.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Limanowie rozpisała z terminem do dnia 10 września b. r. konkurs na posadę młodszego nauczyciela w pięcioklasowej szkole mięszanej w Limanowie.

Sąd powiatowy w Radomyślu, pod Czarną, poszukuje 2-ch dyetaryuszy.

Zmiany w prasie. Znany literat p. Maryan Gawalewicz, usunął się od kierownictwa *Tygodnika ilustrowanego*, które przez ostatnich lat kilka spoczywało w jego rękach. Według korespondenta *Kraju*, zastąpi go p. Józef Wolff, syn znanego księgarza i wydawcy. P. Wolff dotychczas to pismo podpisywał jako redaktor odpowiedzialny.

Poszukiwanie brata. Od p. Jakóba Duszy, ekonoma w Lipinkach, powiat Gorlice, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o podanie bliższych wiadomości:

Przyrodni brat mój Józef Cwiklik z Łużny, powiat Gorlice w Galicyi, walczył o niepodległość w szeregach powstańczych w r. 1863 i 1864, a między innemi brał udział w bitwie w Łękach, gubernii piotrkowskiej, dnia 7 marca 1864 r., pod dowództwem majora Wagnera, główno-dowodzący Bossak. Gdy od owej nieszczęśliwej bitwy o Józefie Cwikliku żadnej wiadomości dotąd nie ma, a rodzina jego takowej w celu podzielenia się pozostałym po nim kawałku gruntu, niezbędnie potrzebuje, a z nikąd jej dostać nie może, — dowódcy bowiem już nie żyją, a i w Towarzystwie weteranów z r. 1863 we Lwowie żadnego uczestnika z pod Wagnera nie ma, — przeto udaję się do Szanownej Redakcyi z prośbą, — bowiem tak mi z Towarzystwa poradzono, — o powiadomienie mnie, czy znajduje się jeszcze chociaż jeden żyjący uczestnik z pod Wagnera, lub gdzie się znajdują archiwa, skądbym tej wiadomości zaczerpnąć mógł. Tą drogą może dojdzie mnie wieść jaka o bracie, o którym nie wiemy, czy żyje, a względnie, gdzie się podziewa.

Zmarli. Mieczysław Pietrzycki, doktorand praw i kandydat adwokacki, syn Ludwika Pietrzyckiego adwokata i wiceburmistrza m. Tarnowa, zakończył w 28 roku żywot.

Baron Zygmunt Romaszkan, członek Izby Panów, prezes Rady powiatowej stryjskiej, zmarł we Lwowie.

W Łęczycy zmarł ś. p. Antoni Bader, emeryt, b. sędzia trybunału w Kielcach.

Ośmiodniowy kurs strażacki rozpoczął się w Bochni w niedzielę 6 b. m. W dniu tym o godzinie 9 rano wyruszyła miejscowa ochotnicza straż ogniowa wraz z uczestnikami kursu, z wszystkiemi rekwizytami na rynek, gdzie pozostawiwszy rekwizyta, udała się przy odgłosie muzyki górniczej do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbyła się defilada straży przed zgromadzonymi uczestnikami kursu, poczem zebrawszy się wszyscy w sali ratuszowej, przywitani zostali przez burmistrza dr. A. L. Serafińskiego imieniem miasta, naczelnika dr. Ferdynanda Maisa, imieniem miejscowej straży, i przez sekretarza Rady powiatowej, Władysława Siemińskiego, imieniem powiatu. Następnie instruktor kursu, p Aleksander Piotrowski, ogłosił program kursu, poczem frekwentanci rozeszli się.

W poniedziałek dnia 7 b. m. rozpoczęto naukę. Kurs obecny jest bardzo liczny, zgłosiło się bowiem 40 frekwentantów.

Koncert „Echa“. Z Krynicy otrzymujemy wiadomość, iż koncert „Echa“, dany w tamecznym domu zdrojowym, powiódł się znakomicie. Sala cała przepełnioną była po brzegi, a wiele osób dla braku miejsca nie mogło nawet być na koncercie. Produkcye „Echa“ publiczność nagradzała hucznemi oklaskami; niektóre numera programu musiało „Echo“ na ogólne żądanie powtarzać. Dochodu *brutto* było 500 złr; że zaś koszta urządzenia koncertu są nie wielkie, przeto na rzecz „Szkoły ludowej“, na której dochód „Echo“ daje swe produkcye, spora wpłynie suma. Po koncercie odbył się bal, urządzony staraniem „Echa“. Bawiono się żywo i ochoczo.

W Dolinie koło Stryja odbyło się wczoraj 8 bm. nabożeństwo żałobne za dusze ś p. pięciu członków Rządu narodowego, straconych przez Moskwę dnia 5 sierpnia 1864 roku.

Patenty w Anglii, Francyi, Belgii i Ameryce na desinfektory wagonowe otrzymał p St. Dzbański, inżynier kolei państwowej we Lwowie. Na przyszłorocznej wystawie krajowej będą figurowały wagony, wystawione przez kolej państwową, a zaopatrzone temi desinfektorami.

Dyrekcya wystawy krajowej r. 1894 zatwierdziła już plany budowy następujących pawilonów prywatnych: hr. Heleny Mierowej, hr. Ludwika Dębickiego, Stefana Niemojowskiego, Kółek rolniczych, Kazimierza Rojowskiego, Tow. krajowego dla handlu i przemysłu, ks. Eustachego Sanguszki i Jana Goetza.

Prezydyum galicyjskiej dyrekcyi skarbu zawiadomiło dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej r. 1894, iż krajowa administracya skarbowa, jako zarządzająca salinami w Galicyi, weźmie udział w charakterze wystawcy w wystawie lwowskiej, urządzając zbiorową wystawę salin we wspólnym pawilonie, który dla wszystkich gałęzi rządowej służby technicznej zbudowany zostanie. Zbiorowa wystawa salin obejmuje: 1) Karty kopalniane Wieliczki, Bochni, Lacka, Stebnika, Kałusza, Kosowa i Kaczyc; 2) plany zabudowań i urządzeń; 3) statystykę i pisma (dzieła odnoszące się do salin i rękopisy); 4) modele, narzędzia i instrumenta (dawniejsze i dzisiejsze); 5) produkta górnicze i hutnicze (między innemi sól kamienna, ustawiona w kształcie piramidy z grotą kryształową i stalaktytową); 6) szkolnictwo.

P. Ludwik Więckowski zgłosił się do dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej z propozycyą wystawienia na placu wystawowym gorzelni (trzeciej z rzędu), składającej się tylko z dwóch oddziałów, zacierni i dystylacyi, a przez niego niedawno skonstruowanej.

Plakaciki tymczasowe z rysunkiem Piotra Stachiewicza, zapowiadające przyszłoroczną wystawę krajową, wysłane już zostały do zdrojowisk krajowych i zagranicznych, celem spopularyzowania idei wystawowej.

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(*Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“*).

5 (Ciąg dalszy).

Zygmunt ucichł i rozrzewniał się coraz bardziej. Taka to była natura. Po chwili dalej mówił:

Jak często potem przypominał mi się ów wieczór, kiedyś ty wychodząc na wizytę do doktora Amondier, zostawił mnie samego z Heleną. Byłem bardzo niezgrabny. Nie wiedziałem, jak się wobec niej zachować, a im swobodniejszą ona była, tem bardziej czułem się przygnębionym. Prawiłem jej komplementy, śmiała się z nich. Rozmowa odbywała się z trudnością, gdyż nie szczególnie władałem francuskim językiem. Ulitowała się nademną i siadła przy pianinie. Grała bardzo ładnie. Chwilami odwracając się, uśmiechała się do mnie. Była w wysokim stopniu kokietką, a mnie rozgrzewało się serce. Zazdrościłem ci Złe myśli latały mi po głowie. Dziś ci to wyznaję. Nie gniewasz się na mnie?

— Bądź spokojny — odparł Wilhelm z uśmiechem. — Helena mi to natychmiast opowiedziała, gdy wróciłem do domu Nie byłem zazdrosny.

— Dziękuję — rzekł Zygmunt z uczuciem zabawnej wdzięczności. — Z całego mojego słownika najpiękniejsze słówka dla niej wyszukiwałem; w chwili jednak, gdy wzburzony i z płonącym rumieńcem zacząłem wyznawać jej moje uczucia, ona z koszyczka swego wydobyła małego pieska, którego jej darował nasz przyjaciel Tonnemonn, i z najzimniejszym spokojem na jego obrośniętej skórze zaczęła szukać — pcheł. Na ten widok wściekły skoczyłem z krzesła i bez pożegnania wybiegłem.

— Na drugi dzień wszakże pogodziłeś się z nią — zauważył Wilhelm.

— Naturalnie. Gdy mi się krew nieco uspokoiła, chłód jej wobec mego miłosnego usychania natchnął mnie dla niej szacunkiem.

Potem przecież byliśmy już najlepszymi przyjaciółmi, a ona powiedziała mi: „polubiłam pana od chwili, kiedy pan przestałeś mówić, że mnie kochasz“. A czy pamiętasz jeszcze ową niedzielną wycieczkę?

— Oczywiście. Do *St. Cloud.* Z Tonnemonnem.

— Uśmialiśmy się do rozpuku. Helena mówiła umyślnie bardzo szybko, aby jej Tonnemonn, który się francuszczyzną swą lubił przechwalać, zrozumieć nie mógł. Czerwieniał ze złości, gdy musiał ją ciągle prosić, aby, co słowo, dwa lub trzy razy powtarzała. Jakie to przyjemne było śniadanie na trawie pośród ruin.

— Ty niosłeś w zarzutce dwie butelki z winem.

— A ty szynkę i kurczę. Helena miała w koszyku chleb, masło i nakrycie. Tonnemonn miał się postarać o wety. Nie wywiązał się jednak z polecenia, twierdząc, że nikt mu nic nie mówił i że zaszło nieporozumienie.

— Zawsze ten sam, nie zmienił się w niczem.

— Czy ciągle jest takim poczciwcem starym? Ile razy Helena cię całowała, odwracał się pełen oburzenia.

— Helena była owego dnia bardzo zakochana. A jakeś ty się zapłonił cały, gdy ci powiedziała, że do ogólnego szczęścia brak tylko, abyś i ty przyprowadził z sobą jaką młodą przyjaciółkę.

Zygmunt głęboko westchnął.

— Ha, było się młodym — dokończył Wilhelm.

— Ty wiesz przynajmniej, żeś był kiedyś młodym. Zostały ci piękne wspomnienia, których ci nikt i nic na świecie wydrzeć nie może.

Nastała chwila milczenia.

— To prawda, wspomnienie to skarb, choć nie wesoło w nim grzebać.

— Powiedz mi też Wilhelmie, co się stało z Heleną?

— Przypuszczam, że dobrze jej się wiedzie.

— Czy wiesz co pewnego o niej?

— Powiem ci, co sam wiem. Przypominasz sobie zapewne, żem miał wówczas jechać do Hiszpanii, w wiadomej ci sprawie kopalni miedzi. Musiałem jednak zostać, bom Heleny w jej stanie nie chciał pozostawić samej. Dziecię nasze umarło w szóstym tygodniu. Cobym dziś dał za to, żebym mógł mieć tego chłopca! Wtenczas uważałem śmierć jego za rozwiązanie naszego węzła. Przedstawiłem Helenie, że muszę jechać do Huelva. Chciała mi towarzyszyć. O tem oczywiście nie mogło być mowy. Namiętne były sceny, gwałtowne wybuchy, ale wyrwałem się. Ona przyrzekła powrócić do swego ojca do Douai, i dotrzymała też słowa, gdyż przez jakiś czas otrzymywałem stamtąd listy.

— Więc korespondowaliście z sobą?

— Tak z początku. Po pewnym czasie wypłynęła znów niespodzianie w Paryżu. Usprawiedliwiając się, pisała mi, że nie mogła w nudnem Douai wytrzymać dłużej przy starym, mrukliwym ojcu. Potem długo żadna mnie wieść o niej nie dochodziła, aż razu pewnego otrzymuję list w którym opowiada mi, że wychodzi za jakiegoś handlarza wina, który o przeszłości jej zapomina, gdyż ojciec nie bez grosza mu ją daje.

— To podłe!

— Przed chwilą wszak sam utrzymywałeś, że powinienembył trwale na całe życie ją przywiązać do siebie.

— Tak, z miłości, ale nie dla posagu, — i ty miałeś jej mniej do przebaczenia, niż ów handlarz win.

— Ot co, — moralność tak zwanych praktycznych ludzi.

— Cóż dalej?

— Potem odbyło się zapewne wesele. O Helenie nic już odtąd nie słyszałem.

— Czy nie robiłeś starań, aby o niej zasięgnąć jakich wiadomości?

— Szczerze mówiąc: nie. Nie sądzę, abym miał prawo stawać jej znowu na drodze. I cóżby za cel mogło mieć nowe zbliżenie, skoro ona była już zamężną? Prawda czasami przychodzi mi to na myśl, ale człowiek zwalcza takie zmory.

— Lecz że też ona nie próbowała nigdy zobaczyć się z tobą.

— Może i teraz jeszcze przypuszcza, że jestem w Hiszpanii.

— A może umarła. Bo jeżeli się w najpiękniejszych dniach młodości wzajemnie tak gorąco kochało, to niemożliwem jest żyć i pozostać zupełnie sobie obcym. Tak mi się przynajmniej wydaje.

— Ach, Zygmuncie, życie bez litości, najgorętsze gasi uczucia.

— Bezsprzecznie, są jednak płomienie, których i życie ugasić niezdolne, chyba śmierć jedna.

. . . .

(Dok. nast.)

Przedsiębiorca karuzelu, znanego w Paryżu pod nazwą „montagnes russes“, w Pradze zaś ochrzczonego „skluzarka“, zamierza zbudować go na placu wystawy lwowskiej Decyzya dyrekcyi w tej sprawie nie jest jeszcze wiadomą

Skarb w kominie. Dzienniki lwowskie donoszą o niezwykłym wypadku: P. Niemojowski, fabrykant tutek cygaretowych, zakupił niedawno realność, położoną przy ulicy Skarbkowskiej we Lwowie. Dawna właścicielka przy oddawaniu realności p. Niemojowskiemu, zwróciła uwagę jego na to, że wój jej, znany oryginał, mieszkający ongi w tym domu, miał posiadać znaczny majątek w dukatach, innych monetach złotych, kosztownościach, a także w niezwykłych perłach. Skarbu tego, mimo najskrupulatniejszych poszukiwań, nie odnaleziono po śmierci właściciela Zachodziło więc uzasadnione podejrzenie, że skarb ten gdzieś ukrył zmarły właściciel. W piątek, przy rekonstrukcyi tego domu, którą p Niemojowski zarządził, murarze, zajęci rozwalaniem starego komina, natrafili na kilka szkatułek zapełnionych dukatami, kosztownościami i niezwykle pięknemi sznurami pereł. Naturalnie pierwszą rzeczą odkrywców było rzeczy te ukryć. Dnia następnego (w sobotę) nie stawili się do roboty a nawet do wypłaty tygodniowej, a że inni robotnicy byli świadkami tej „operacyi finansowej“ owych murarzy, właściciel, zawiadomiony przez nich o tem odkryciu, dał znać policyi, która wyśledziła wprawdzie rzekomych odkrywców, nie odnalazła jednak dotychczas rzekomych skarbów. — „Szczęśliwych znalazców“ tymczasowo uwięziono, a ci w zamian zaprzeczają, jakoby cokolwiek w kominie znaleźli. Śledztwo wyjaśni zajmującą tę sprawę.

Telefony w Stanisławowie. Urządzenie w Stanisławowie stacyi telefonicznej, jak donosi *Kurycr Stanisławowski*, nie ulega już wątpliwości. Wprawdzie liczba abonentów, którzy się dotąd zgłosili, nie przewyższa dwudziestu, jednak na razie uznano, że i to wystarcza. W tych dniach podpisane będą umowy z abonentami, a wkrótce przeprowadzone zostaną druty, które nie będą biedz po nad dachy, tak, jak w Krakowie, tylko obok kamienic, na hakach. a tam, gdzie wyższych budynków nie ma, na odpowiednich słupach.

Kobieta w parlamencie. Dotychczas w życiu naszem parlamentarnem zajmowały kobiety miejsca tylko na galeryi. Obecnie święci emancypacya kobiet tryumf wielki Kobieta została przypuszczoną do głosu w parlamencie. Przed kilku dniami przemawiała w ankiecie przemysłowej panna Adela Dworzak, przedstawicielka partyi robotniczej, redaktorka *Arbeiterinnen Ztg.* Panna Dworzak jest austryacką Luizą Michel, tylko że jest piękniejsza, niż paryska przewodniczka robotników. Średniego wzrostu, szczupła, ma czarne, mówiące oczy, a czoło jej otaczają loczki, wymykające się niesfornie z pod kapelusza. Mówi prędko i dobitnie, z zamiłowaniem cytuje Ibsena i innych poetów naturalistycznych. Przemawiała ona w ankiecie przemysłowej w obronie praw robotników, wykazywała ciemne strony ich życia, nadużycia, jakich się dopuszczają pracodawcy, obwiniała urzędowe organy różnych okolic, nie dość przestrzegające praw ochraniających robotników. Minister handlu Bacquehem słuchał całej mowy z wielką uwagą i robił notatki, aby następnie kazać bliżej zbadać poczynione przez pannę Dworzak zarzuty.

Kolonia polska w Amsterdamie. W mieście tem znajduje się około 200 rodzin polskich. Przez parę lat należały one do kościoła niemieckiego i dwa razy do roku sprowadzały księdza polskiego. Roku zeszłego Niemcy zażądali opłaty kościelnej za uczęszczanie i należenie do ich kościoła Polacy tamtejsi pomyśleli przeto o własnym kościele i dzięki poradom ks. Józefa Dereszewskiego z Schenectady urządzili kaplicę, zakupili grunt prawie w środku miasta i pod jesień rozpoczną budowę swego kościoła W lipcu b. r. odbyło się poświęcenie nowej chorągwi Bractwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

Aleksander Hegedüs, poseł do Rady państwa, obchodził 25-letni jubileusz swej pracy publicystycznej. — Przed 25 laty napisał pierwszy artykuł wstępny w piśmie Jokaja *Hon.* Od tego czasu w *Hon* i *Nemzecie* napisał w ogóle 4.796 artykułów wstępnych. Hegedüs należy do najczynniejszych posłów w Sejmie, delegacyach i najgorliwszych członków stowarzyszeń i instytucyj finansowych i handlowych.

W Watykanie wiele hałasu narobiło nowe dziełko francuskie często bawiącego w Rzymie publicysty klerykalnego, p, Jana de Bonnefon, p. t. „*Soutanes politiques*“. Autor zapatruje się na Rzym i na Watykan ze stanowiska wyłącznie francuskiego, a wielce stronniczego. Wyraża się o ambasadorze francuskim przy Stolicy ap., hr. Lefebvre de Béhaine w sposób dość nieprzychylny. Rozprawia o testamencie politycznym Leona XIII, wskazując kardynała Monaco La Vallettę, jako prawodopodobnego jego następcę; pisze wiele o kardynałach: Bonaparte, Hohenlohe, Galimberti i Mocenni, ale najwięcej zdaje się mieć współczucia dla kardynała-wikarego, księdza Parocchi. Wnioski p. de Bonnefon są całkiem dowolne, a cała broszura pełna plotkarstwa politycznego.

Na szczudłach. W tych dniach przechodził przez Warszawę oryginalny sportsmen. Jest nim Czech Wincenty Kozil, który podróżuje na szczudłach. Na drogę z Ołomuńca do Warszawy wytrawny ten szczudlarz spotrzebował dni 20. Obecnie udaje się on w dalszą drogę, aż do Kowla. gdzie ma siostrę za urzędnikiem kolejowym.

Śmierć i zmartwychwstanie. Głośny fakir amerykański, Seymour, zjechał do Chicago, gdzie zamierza popisywać się z niezwykłą zręcznością swoją. Seymour utrzymuje, iż jest w stanie w oznaczonej godzinie umrzeć, a następnie w określonym także czasie zmartwychwstać. Fakir przywiózł z sobą sarkofag swój, zbudowany kosztem 3000 dolarów, a przypominający kształtem sarkofag generała Granta, Mieszczą się w nim trzy trumny, jedna w drugiej. Pochować cudotwórcę mają w grobie, na sześć stóp głębokim, zasypać go ziemią prawidłowo i posiać na niej jęczmień. Aż do czasu zupełnego dojrzenia zboża — więc do końca września — fakir przeleży w grobie. Nie wyłącza on wszakże możliwości przebudzenia się wcześniejszego, aby na wypadek ten zabezpieczyć się i nie udusić naprawdę, trumna jego połączona będzie dzwonkiem elektrycznym z budką strażnika, wzniesioną obok grobu.

Łyżki ołowiane. W Warszawie wykryto prowadzoną na wielką skalę fabrykacyę łyżek tanich, zawierających siedmdziesiąt i więcej procent ołowiu Łyżki takie w sprzedaży hurtownej kosztują zaledwie kilka kopiejek i dla swej taniości dogodne są dla ludzi ubogich. Ponieważ zaś ludność ta często używa pokarmów kwaśnych (kapusta, barszcz i t. p.). zatrucie ołowiem przeto jest prawie niezbędnym wynikiem użycia łyżek tego rodzaju. Z tego też powodu, jak donosi *Zdrowie*, ze strony urzędu lekarskiego przedsięwzięte zostały kroki celem usunięcia szkodliwej fabrykacyi.

Welocypedy na usługach wojska. Ministerstwo wojny w Paryżu powzięło zamiar fabrykować welocypedy i sprzedawać je na wypłaty oficerom i podoficerom. Idzie o to, że w czasie wojny cyklista, w towarzystwie kilku ludzi, dobrze uzbrojonych, daleko wygodniej może robić rekonesanse, niż liczniejsze patrole konne.

Przeciętny Niemiec, według statystyki, zjada rocznie 17 kilogr. soli, 9 klg. cukru, 3·53 klg. śledzi. Masła, chleba i mięsa obliczyć statystyka nie może Za to wiadomo, że tenże Niemiec wypija 105 litrów piwa, 5 5 litr. czystej okowity, kawy 241 klg. ziarna, herbaty 0 05 klg., wypala 1 5 klg. liści tytuniowych, spotrzebuje 94 klg. żelaza, 1.385 klg. węgla 14 klg. nafty, 4 55 klg. bawełny. W r. 1872 przeciętny Niemiec pił o 24 litrów piwa mniej, soli zużywał o 6 kilogr. mniej.

Rosyjski język w Paryżu *Now. Wremia* donosi, że obecnie wykłady języka rosyjskiego w Paryżu prowadzone będą systematycznie w liceach „Condorcet“, „Charlemagne“, „Louis le Grand“, „Buffon“ i innych. Liczba, chcących się uczyć po rosyjsku, okazała się tak wielką, że francuskie ministerstwo oświaty znalazło się w kłopocie, gdyż nie posiada odpowiedniej liczby doświadczonych pedagogów, którzy mogliby wykładać język rosyjski, zwróciło się więc do Rosyi z prośbą o wypełnienie tej luki. Z początkiem roku szkolnego wyjeżdża przeto do Paryża kilku nauczycieli rosyjskich. dostatecznie obznajomionych z wykładem języka rosyjskiego.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy przy 55 pułku piechoty, Antoniego Skrockiego, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Brzozowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń, Stanisława Bartynowskiego, stałym kontrolerem gorzelń w IX klasie rangi.

Jakób Citron, urzędowo-autoryzowany geometra z siedzibą w Jaśle, złożył przepisaną przysięgę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany“** zamieszcza szereg artykułów Leopolda Meyeta „o nieznanych pamiątkach rękopiśmiennych po Juliuszu Słowackim“ W najnowszym numerze piąty z rzędu artykuł zawiera bardzo ciekawe wiadomości o rodzinie poety, szczególnie o stryju. Erazmie Słowackim, który tak jak brat jego a ojciec Juliusza pisywał wiele, probując także formy dramatycznej, lecz żaden z utworów jego nie ukazał się w druku. Do tych wiadomości dołączoną jest podobizna listu poety z r. 1819, pisanego do tegoż stryja, — Juliusz miał wtedy lat 10, — oraz urywek listu, pełnego gorących braterskich uczuć, pisanego do Władysława, syna Erazma w r. 1845, w odpowiedzi na pierwsze zgłoszenie się tegoż do poety. Władysław, zmarły wcześnie w 32 roku życia (1858), próbował również niejednokrotnie sił autorskich i wydał r. 1847 szkice prozą pod tyt. „Narracye“. Ciekawy jest również list Juliusza. pisany w r. 1832 do znanego księgarza włocławskiego, Bogumiła Korna, o którym wspomina poeta w poemacie z podróży do Ziemi Świętej: „O moja głupia muzo, zapominasz uszanowania winnego księgarzom! Ja nie znam Korna.. mówią, że luminarz“ i t. d.

Dział ekonomiczny.

Kongres amerykański. Przedwczoraj zgromadził się w Waszyngtonie kongres amerykański na nadzwyczajną sesyę. Fakt, że rząd indyjski wstrzymał wybijanie srebrnych monet w mennicach rządowych na rachunek prywatny, wywołał potrzebę zmiany w polityce monetarnej Stanów zjednoczonych. Kongres ma zastanawiać się nad zniesieniem ustawy o zakupnie srebra na rachunek skarbu państwa, czyli tak zwanego Sherman-billu. Zniesienie tej ustawy wywrze stanowczy wpływ na cenę srebra, a więc również na dalsze losy bimetalizmu. Według wiadomości nadchodzących z Ameryki w Izbie reprezentantów większość oświadczy się za zniesieniem powyższej ustawy. Wątpliwem było tylko dotychczas, czy w senacie znajdzie się większość za takim wnioskiem. Z Londynu nadszedł jednak do Wiednia telegram, który zapowiada, że i w senacie znajdzie się większość przychylna zniesieniu owego billu. Natomiast ma się jednak pojawić cały szereg wniosków pośrednich i poprawek. Orędzie prezydenta Clevelanda miało być wczoraj odczytanem.

Konferencya clowa zgromadziła się przedwczoraj w Wiedniu. Najważniejszym przedmiotem obrad będzie odpowiedź na notę rosyjską w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austryą i Rosyą. Konferencya obradować ma także w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Hiszpanią. Posiedzenia potrwają dni kilka.

Ankieta przemysłowa. Przesłuchanie znawców w komisyi przemysłowej rozpoczęło się dnia 7 czerwca i skończy się prawdopodobnie 10 b. m. trwać będzie zatem przeszło 2 miesiące. Koszta ankiety obliczają na 30.000 złr.

Zakaz wywozu paszy. W kilku dziennikach pojawiła się wiadomość, że rząd zamierza znieść zakaz wywozu siana i słomy. Wiadomość ta pochodziła z Pesztu i spotkała się natychmiast z zaprzeczeniem, pochodzącem ze sfer rządowych.

Licytacya koni. Z końcem września odbędzie się w Peszcie licytacya koni. Przedewszystkiem na sprzedaż będę wystawione klacze i konie pełnej i pół-krwi angielskiej i arabskiej. wysortowane z węgierskich rządowych stajni rozpłodowych. Oprócz tego będzie wystawionych na sprzedaż około 500 sztuk koni i klaczy różnej krwi z prywatnych stajni.

Karty korespondencyjne. W Peszcie utworzyło się Towarzystwo, które od zarządów pocztowych nabywało karty korespondencyjne po 2 centy, zamieszczało na brzegach inseraty, w ten sposób, że pozostawało dość miejsca na korespondencyę, i sprzedawało te karty publiczności po cencie. Opłata za inseraty pokrywała różnicę w cenie. Węgierski zarząd pocztowy, licząc się z tą konkurencyą, zezwolił na sprzedaż tych kart w urzędach pocztowych i trafikach. Obecnie w austryackiem ministerstwie znajduje się podobny projekt. Na kartach korespondencyjnych ma być 6 drobnych ogłoszeń na brzegach, w ten sposób zamieszczonych, aby było jeszcze dosyć miejsca na korespondencyę. Każde ogłoszenie ma być umieszczone na 5.000 kart. Karty sprzedawane będą po 1 ct. w automatach, przy których znajdować się będzie ołówek i płytka do pisania. — W ten sposób rząd nie traciłby nic z dochodu, bo przedsiębiorstwo płaciłoby za kartę po 2 ct., a publiczność karty te kupowałaby po 1 ct. Być może, że sprzedaż takich kart odbywać się będzie także w urzędach pocztowych i trafikach.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono dnia 7 i 8 sierpnia 1893 na targ 2833 sztuk.

Notowano: Prosięta 25 do — złr. za parę. — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 41 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2709 sztuk. Za granicę 112 sztuk. Do Krakowa — szruk.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·80	7·82
Pszenica na wiosnę	8·14	8·18
Żyto na jesień	6·86	6·88
Żyto na wiosnę	7·09	7·11
Owies na jesień	7·06	7·07
Owies na wiosnę	7·16	7·18
Rzepak	—·—	—·—

Targ wiedeńsk. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (8 b. m.) zapowiedziano 9335, a przypędzono 9211 świń. Z tego było 2504 świnek i 6707 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 39 do 40 ct., średnie po 35 do 37 ct., — lekkie po 31 do 32 ct.. świnki po 34 do 44 centów.

Z targów zbożowych.

Kraków, 8 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·50	9·20
Żyto	6·55	7·55
Jęczmień na krupy	6·25	6·60
Owies z opłatą akcyzową	7·50	8·—
Groch	7·—	9·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	3·—	3·—
Słoma	—·—	1·80
Koniczyna na paszę	—·—	3·60
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masła za garniec	3·20	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—
Rzepak	13·50	14·25

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków. dnia 9 sierpnia

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·4 mm	747·6 mm	747·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+13°,6	+18°,7
Kierunek i moc wiatru (0 cisza. 10 burza)	NNE 1	NNE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	87 %	60 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	7	8	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz udzielił prezydentowi sądu obwodowego w Tarnopolu p. Lucyanowi Krynickiemu krzyż orderu Leopolda, wiceprezesowi lwowskiego sądu krajowego Ludwikowi Habdank Białoskurskiemu order żelaznej korony trzeciej klasy i uwolnił obu od opłaty taksy. Cesarz zezwolił również dyrektorowi kancelaryi przy Izbie poselskiej drowi Blumenstokowi. aby odtąd z opuszczeniem nazwiska rodowego Blumenstok, nazywał się od przydomku szlacheckiego Halbanem.

Wiedeń, 9 sierpnia. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Summer-Brasonowi, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 9 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz powierzył kierownictwo ministerstwa wojny prowizorycznie generałowi broni Merklowi.

Wiedeń, 9 sierpnia. Krzyżowiec *Elisabeth*, którym odbywa podróż arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este, zawinął do portu Jokohama.

Praga, 9 sierpnia. Namiestnik powstrzymał wykonanie uchwały Rady miejskiej o ustanowieniu tablic z nazwiskami ulic w Pradze w jednym języku, t. j. tylko po czesku, i nakazał wszystkie tablice z napisami w jednym języku usunąć.

Steinamanger, 9 sierpnia. Wieśniak, który skłonił wyrobników Rotha i Krausza, aby zamordowali jego teścia, skazany został na karę śmierci przez powieszenie, Roth i Krausz na 10 letnie więzienie

Montpellier, 9 sierpnia. Od 5 b. m. było tu siedm wypadków śmierci na cholerę.

Londyn, 9 sierpnia. Gladstone oświadczył w Izbie gmin że Izba nie może być odroczoną. dopóki bil o samorządzie irlandzkim nie zostanie we wszystkich stadyach załatwiony i budżet wydatków w całości uchwalony.

Londyn, 9 sierpnia. Izba gmin odrzuciła bez głosowania wniosek Chaplin'a o odroczenie.

Kopenhaga, 9 sierpnia. Arcyksiężna Stefania odjechała stąd do Wiednia

Rzym 9 sierpnia. W ciągu ostatnich 24 godzin w Neapolu umarło na cholerę pięć osób. Stan zdrowotny jest zresztą zadowalniający.

Petersburg, 9 sierpnia *Agencya Północna* oświadcza. iż kradzież dokumentów w konsulacie rosyjskim w Serajewie, o czem rozpisują się dzienniki zagraniczne. jest zdarzeniem czysto prywatnej natury i nie ma nic wspólnego z polityką. Rzecz polega na nieporozumieniu ze strony służby konsularnej. Szczegóły zaś przytaczane w prasie zagranicznej. są po prostu zmyślone.

Petersburg, 9 sierpnia. Między 23 czerwca a 5 sierpnia w gubernii niżno-nowogrodzkiej i mieście Niżnym-Nowogrodzie było 258 wypadków zasłabnięcia na cholerę a 102 wypadki śmierci. Do powyższych cyfr wliczone są także wypadki podczas jarmarku w Niżnym-Nowogrodzie.

W Warszawie w tym czasie był jeden wypadek cholery, w Charkowie cztery.

Belgrad, 9 sierpnia. Sprawozdanie śledczej komisyi skupczyny jest już przygotowane do druku; wydanie oskarżonych ministrów sądom nie ulega już żadnej wątpliwości.

Król odwiedził dzisiaj prezydenta ministrów Dokicza, który od czterech dni jest chory.

Bukareszt, 9 sierpnia Według urzędowego sprawozdania w ciągu doby od 7 do 8 sierpnia było w Braile 15 nowych wypadków cholery, z tych 4 zakończyły się śmiercią. W Sulinie zaś zachorowało 26, umarło 5 osób.

Pogłoska o pojawieniu się cholery w Plojeszti, jest bezpodstawną.

Waszyngton, 9 sierpnia. Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland wydał obszerne orędzie, w którem oświadcza, że niezwykłe a niepokojące okoliczności, od których zależy pomyślność amerykańskiego ludu, zmusiły go do zwołania nadzwyczajnej sesyi kongresu. Orędzie omawia ujemne strony finansowego i handlowego położenia, które przeważnie przypisuje ustawom o zakupnie srebra i biciu srebrnej monety.

Waszyngton, 9 sierpnia. Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych kończy się usilną prośbą, aby kongres zniósł bil Schermana i przedsięwziął odpowiednie środki, któreby stwierdziły, że rząd ma zamiar pieniężne swoje zobowiązania uiścić w pieniądzach, uznanych przez wszystkie państwa cywilizowane.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	70
Zjednoczony dług w srebrze	96	45
Austryacka renta złota	118	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	50
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	336	75
Londyn	125	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	89½
Dukaty austryackie	5	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	17½

Wiedeń, 9 sierpnia. Ruble 130·—. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·25 —. Żyto 6·79 do —·—. Pszenica 7·72 Owies 6·90.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 9/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	61 50
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 90	98 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 8/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	257 —	260 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	80 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 8/8.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 90	97 10
5% „ „ srebrna za złr. 100	96 55	96 75
4% „ „ złota za złr. 100	118 80	119 —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 50	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 50	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 50	147 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	161 75	163 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 —	193 —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218 75	219 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 20	94 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 25	150 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 30	142 70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 90
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 75	97 75
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95 80	96 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 —	115 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	198 50	199 50
Krakowskie na 20 złr. w. a	24 25	25 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	149 75	150 25
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 30	122 10
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	336 25	336 75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419 —	419 75
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	246 —	246 50
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	978 —	980 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	250 50	251 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 50	95 75
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2885 —	2890 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257 50	258 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
7.07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.15	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.45	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.55	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
16.40	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
16.50	„ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
2.00	w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
2.20	popołud. „ „ „ z Podgórza-Pł.	
8.10	wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.30	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.59	„ „ „ ze Zwierzyńca	
9.04	przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa	
9.10	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Oświęcima.**
4.53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.20	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima.**
2.35	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.52	„ „ „ „ przystanku	
6.40	wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6.55	„ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.	
7.01	„ „ „ „ „ przyst.	
8.25	rano pociąg osobowy Nr. 24 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.38	„ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.	
8.44	„ „ „ „ „ „ z przyst.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ do Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8.20	„ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ Krakowa	
7.49	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.
8.05	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.34	wieczór „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
6.52	„ „ „ „ „ Krakowa	
5.38	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5.44	„ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
4.04	popoł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4.10	„ „ „ „ „ Płaszów	
4.18	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4.33	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.40	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.46	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.58	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 119 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.21	rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.27	„ „ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ Nr. 18 „ Krakowa	
7.17	wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.23	„ „ „ „ „ „ Płaszowa	
7.40	„ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fische a (linia A B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.